

Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 44 (647) 29 października 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.neostrada.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXX NIEDZIELA ZWYKŁA

Marek mówi o jednym ślepcu na drodze do Jerycha.
Mateusz o dwóch.

My możemy mówić o wielu, jeśli to wydarzenie z Ewangelii będziemy rozumieli w sensie obrazowym. W tym wypadku nasza opowieść będzie tak wyglądała: Jezus Chrystus idzie przez dzieje, a z Nim ogromny zastęp ludzi. Niektórzy są przy Nim bardzo blisko, inni gdzieś na skraju... Ale wszyscy idą w tym samym kierunku i mówią, że Go naśladują, że są chrześcijanami.

Przy drodze siedzą niewidomi, ci - którzy jeszcze nie znają Jego światła, którzy wobec Niego niczego nie odczuwają i dlatego nie idą za Nim.

Między tymi ludźmi jest wiele kategorii. Są tam tacy, których zupełnie nie niepokoi ich niedostatek. Niektórzy nawet chwalać się swoją ślepotą, są nawet dumni z tego, że Go nie znają, że są otoczeni ciemnością ducha i żebraczymi grosikami.

Ale są tam i tacy, którzy boleśnie uświadamiają sobie swój stan. A kiedy usłyszą uniesienie w tłumie kroczącym za Jezusem ku końcowemu zwycięstwu, także i oni chcą należeć do niego. Strach przed wieczną ciemnością, pragnienie światła i widzenia wszystkiego piękna i dobra, zmusza ich do wołania z owym niewidomym spod Jerycha: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną!”

Podobne różnice występują również między tymi, którzy tworzą orszak tych, którzy znają Pana i idą za Nim. Jednym z nich na przykład zupełnie nie zależy na tym, czy znajdujący się obok drogi kiedyś Go zobaczą, czy też dalej zostaną w duchowym nieszczęściu.

Dlatego, kiedy usłyszą ich wołanie, zakrzyczą ich. W gronie chrześcijan są jednak i tacy, którzy zbliżają się do każdego niewidomego, aby oznajmić mu nastawienie Chrystusa: „Wstań, woła cię”. On wszystkich woła do siebie.

Jeśli prawdziwie i szczerze siebie osądzisz, pomyśl, do których należysz?

Czy jeszcze dotychczas przechodzisz obok swoich braci niewierzących bez uwagi, z pogardą, a może nawet przepędzasz ich i krzyczysz na nich?

Jeśli tak, jesteś chrześcijaninem z marginesu, musisz się w tym wypadku dostać bliżej środka - do Chrystusa, abyś dobrze usłyszał o Jego nastawieniu do wszystkich, którzy jeszcze nie znają światła, abyś dowiedział się, że On chce wszystkich uzdrowić, prowadzić i nagrodzić.

Ks. Andrzej

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Listopad

Intencja ogólna: Aby na całym świecie położono kres wszelkim formom terroryzmu.

Intencja misyjna: Aby dzięki połączonym wysiłkom ludzi wierzących i aktywnych członków społeczeństwa udało się usunąć nowe i stare przeszkody, uniemożliwiające rozwój kontynentu afrykańskiego.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jr 31,7-9

Psalm: Ps 126,1-6

II czytanie: Hbr 5,1-6

Ewangelia: Mk 10,46-52

Drogi do spokoju serca -

Mnisi przejmują na drogę do osiągnięcia spokoju serca metody i aspekty, jakie były wykładane i często praktykowane już w szkołach greckich. Dla Greków bardzo ważnym, życiowym pytaniem było: *jakimi sposobami można w życiu osiągnąć szczęście?*

Filozofia nie widzi szczęścia w zdobywaniu dóbr zewnętrznych lecz w osiągnięciu „stanu umiarkowanego i niewzruszonego spokoju”. Droga do takiego wewnętrznego spokoju, spokoju duszy, prowadzi przez poprawne obchodzenie się z uczuciami, które burzą się w duszy. Większość mnichów starożytnych, a wśród nich tacy jak Cassian, Piamun czy Germanus zgodnie przyznają, że spokój serca wypracowuje się nie tylko przez zachowanie milczenia - trzymanie zamkniętych ust, powstrzymanie się od wypowiedziania nawet jednego słowa, albo przez życie w odosobnieniu i zamknięciu, życie ograniczone do metrażu jednej celi klasztornej, w całkowitej samotności.

Jednak to byłoby zbyt łatwe i proste. Spokój serca znaczy przede wszystkim, że zatracą się go w swoim własnym wnętrzu duszy. Piamun jednoznacznie i słusznie stwierdza, że taki głęboki spokój swojego wnętrza osiąga się dopiero poprzez praktykowanie pełnej pokory serca. Pokora zaś oznacza akceptację na własną prawdę, na osobiste miłosierdzie, na różne namiętności, które nas atakują, na nasze własne, zawstydzające cienie osobowości. Tylko ten, który jest gotowy stanąć i popatrzeć odważnie w twarz prawdzie o sobie samym, potrafi faktycznie osiągnąć wewnętrzny, głęboki spokój serca. Żadne, stosowane zewnętrzne techniki czy metody nie przynoszą człowiekowi takiego spokoju jedynie pokora, równowaga wchodzenia w głębię własnej świadomości, przyjmowania z wszelkimi następstwami własnego ograniczonego związku z Ziemią i Ciałowiecznością.

Czy ktoś rzeczywiście jest wewnętrznie spokojny okaże się dopiero w sytuacjach, które widziane z dala, przedstawiają człowieka kiedy został postawiony w stan próby wyprowadzenia z równowagi. Np. gdy zostanie sprowokowany bezpodstawnymi oskarżeniami, albo publicznie przypisuje się mu zło, którego się nie dopuścił.

Piamun zaznacza, że nie tylko mnisi ale także ludzie żyjący w świecie mogą być wystawieni na próby zakłócania spokoju serca i boleśnie odczuwają od życia zagrożenia, ale od wewnątrz, w głębi duszy zachowują niewzruszony spokój serca. Każdy człowiek umie taki spokój osiągnąć, w tym również i ludzie żyjący na co dzień w rodzinach, pracujący w różnych zakładach, przeżywający wzloty i upadki, a więc w środku tętniącego życiem świata.

Opowiada Piamun o pewnej kobiecie, pochodzącej z majątnej i szanowanej rodziny. Chciała w środku świata służyć i robić coś dla sprawy Chrystusa. Wyprosiła u biskupa posługę u jakiejś biednej wdowy. Biskup przydzielił jej najpierw bardzo spokojną i łagodną wdowę. Po jakimś czasie wykonywania służby zwróciła się ponownie do biskupa skarżąc się na zbyt łatwą i przyjemną posługę. Ten wyznaczył jej inną wdowę, tym razem skłoną do kłótni i stale niezadowoloną. Przy każdej nadarzającej się okazji częstowała bogatą kobietę niewybrednymi słowami krytyki i atakami złośliwości. Służąc jej udała się do biskupa z podziękowaniem. Powiedziała mu: „Dziękuję, że biskup wyznaczył mi do posługi dobrą mistrzynię do nauki mojej cierpliwości. Wszelkiego rodzaju ataki złośliwości i nieuzasadnionych pretensji przyjmowałam jak zapaśnik w szkole atletów, który namaszcza olejem swoje ciało do walki”. Właśnie przez taką służbę dochodziła do spokoju serca (cdn.).

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny

Korzenie

Obserwacja świata przyrody to jedna z najciekawszych i najcenniejszych katechez. Kiedy człowiek zadaje sobie trud, aby bliżej zapoznać się z mechanizmami, które zostały wpisane w ten świat, może coraz bardziej zbliżać się do Tego, Kto jest twórcą i głównym reżyserem tego świata. Nawet spotkanie ze zwykłą rośliną dostarcza wielu cennych informacji. Wystarczy przez chwilę zatrzymać się nad systemem korzeniowym, aby odkryć jak bardzo jest on potrzebny i że bez niego niemożliwy byłby dalszy rozwój i istnienie wybranej formy życia.

Kiedy głębiej zastanowimy się nad człowiekiem i jego życiem, to wówczas widzimy, że on także posiada swój „system korzeniowy”, z którego wyrósł. Jest on czymś ważnym i zasługuje na szczególną uwagę.

Istnieje wiele dziedzin życia, które są przedmiotem szczegółowych badań i zainteresowania ze strony człowieka. Wystarczy przytoczyć temat, jakim jest ziemia. Jakże wiele osób poświęca wiele cennego czasu, aby znaleźć jak najwięcej informacji na jej temat. Zwłaszcza cenne są te, które dotyczą jej historii. To one właśnie pozwalają znaleźć odpowiedź na wiele ważnych pytań. Znane jest stare łańskie powiedzenie: *Historia nauczycielką życia*. Ileż mądrości znajduje się w tym jednym zdaniu! Stanowi ono także wyzwanie, aby człowiek stale podejmował trud głębszego jej poznawania.

Każdy człowiek posiada swoją historię życia. Zapisane są na niej bardzo różne strony. Aby jednak móc lepiej siebie zrozumieć konieczna jest znajomość historii tych, którzy żyli przed nami. To oni stanowią korzenie, z których wyrastamy. Bez tej wiedzy, trudno jest mówić o możliwości dobrego i pełnego zrozumienia teraźniejszości.

Kolejne wersety Księgo Rodzaju zawierają szczegółowy zapis imion poszczególnych potomków Adama i Ewy. Te dane nie zostały tam zawarte przypadkowo! Stanowią one apel wzywający nas do pamięci o tych, którzy byli naszymi poprzednikami na ziemi. Skoro wezwanie to znajduje się na kartach Pisma św., to już samo to jest wielką i ważną wskazówką, której nie można zignorować.

Jest jednak pewien znaczący problem. Aby go dostrzec wystarczy podjąć refleksję, w jaki sposób współczesny świat podchodzi do kwestii pamięci. Odpowiedź przynosi co najmniej zdziwienie a w dalszej kolejności smutek i rozczarowanie. Otóż okazuje się, że na taką pamięć nie ma specjalnie miejsca. Liczę się przede wszystkim ja i moje teraz! Ci, którzy byli przede mną nie znajdują dziś miejsca na szczególniejszą uwagę i pamięć. Świat odcina się od korzeni i robi to wielu ludzi. O skutki tak głupiego kroku nie trzeba specjalnie pytać.

Człowiek mądry, któremu zależy na dobrym budowaniu domu swej przyszłości, pielęgnuje pamięć o tych, którzy już zakończyli swoją wędrówkę, i to nie tylko z okazji dnia Wszystkich Świętych lecz znacznie częściej.

Zbigniew Zachorek

Bunt wobec śmierci - bunt wobec Boga?

W listopadzie w sposób szczególny naszą myślą i modlitwą będziemy z tymi, którzy umarli. I chociaż możemy być jej pewni, że śmierć istnieje, to nie potrafimy jej nigdy zaakceptować jako czegoś naturalnego w naszym życiu. Jawi się ona jako nienaturalna, z gruntu przeciwna naszej naturze. Ten bunt wobec śmierci, szczególnie wobec śmierci niewinnych może wydawać się nam czymś złym, ponieważ nie powinniśmy się buntować przeciw wyrokowi boskiemu.

Najbardziej znanym wyrazicielem takiego buntu jest Iwan Karamazow jeden z głównych bohaterów znanej powieści Fiodora Dostojewskiego. Iwan nie może zgodzić się na cierpienie niewinnych dzieci. Jego bunt jest buntem nie przeciw Bogu, lecz przeciw światu, który On stworzył. „Nie Boga nie uznaję, lecz stworzonego przezeń świata”. Nie może zaakceptować on harmonii świata, która oparta jest na cierpieniu niewinnych. „Harmonia świata nie warta jest ani jednej łzy jednego męczzonego małego dziecka.” Iwan Karamazow w geście buntu zwraca Bogu bilet z tego świata, nie mogąc pogodzić się z tym, że rzeczywistość, w której żyje, nie jest rajem. Szczerze mówiąc utrzymanie takiej postawy z całą konsekwencją jest niemożliwe, co widać wyraźnie na przykładzie samego Karamazowa, który nie potrafił zrobić niczego, by zapobiec śmierci własnego ojca. Jak widzimy jest to bunt zrodzony ze sprzeciwu wobec śmierci, który jednak nie potrafi zaakceptować rzeczywistości, w której przyszło mu tkwić.

Podobny bunt rodzi się w sercu biblijnego Hioba. Co prawda nie chodzi tu o cierpienie dziecka, ale możemy powiedzieć, że Hiob jest niewinny na równi z dzieckiem z dylematu Karamazowa. Hiob przeżywa również ten bunt z całą siłą i dosłownością. Modli się do Boga: „Po co się daje życie strapionym, istnienie złamanym na duchu, co śmierci czekają na próżno?”. W jego sercu rodzi się bunt wobec cierpienia, które jest jego udziałem. Hiob nie odmawia jednak uczestnictwa w rzeczywistości, która jest mu dana. Na propozycję żony: „Złorzecz Bogu i umieraj”, Hiob odpowiada: „Mówisz jak kobieta szalona. Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemuż zła przyjąć nie możemy?” Hiob pomimo buntu, który w nim się rodzi, skierowanego podobnie jak u Karamazowa, nie przeciw Bogu, ale przeciw światu przezeń stworzonemu, nie odmawia uczestnictwa w tym świecie. Jest mniej ideologiczny, a bardziej praktyczny – wie, że zło, cierpienie, śmierć i tak staje się jego udziałem. Jest wyrazicielem pięknej myśli Landsberga, który stwierdził, że: „Wszelka walka ze śmiercią jest daremna i z góry przegrana. Piękno jej nie polega na wyniku, lecz na pełnym godności wyjściu naprzeciw śmierci.”

Widzimy więc, że nie każdy bunt, rodzący się w spotkaniu ze śmiercią jest zły. Przede wszystkim należy powiedzieć, że aby nie dopuścić do buntu przeciw Bogu, na-

leży pozwolić na bunt wobec śmierci. Jest on czymś najbardziej nam naturalnym i zgodnym z wola Boga, który „śmierci nie stworzył i nie cieszy się ze śmierci żyjących”. Ważna jest również nasza postawa wobec człowieka zbuntowanego. Należy mu na ten bunt pozwolić. Przykładem mogą być dla nas przyjaciele Hioba, którzy przyjechali go pocieszyć, „skoro jednak spojrzeli, z daleka nie mogli go poznać. Podnieśli swój głos i zapłakali. Każdy z nich rozdarł swe szaty i rzucał proch w górę na głowę. Siedzieli z nim na ziemi siedem dni i siedem nocy, nikt nie wyrzekł słowa, bo widzieli ogrom jego bólu.” Taka postawa wydaje się chyba najwłaściwsza wobec ogromu bólu, ale i buntu wobec cierpienia i śmierci. Musimy mieć w sobie dużo odwagi i miłości żeby wytrwać te siedem dni i nocy - ale tylko na gruncie tego buntu, wobec cierpienia i śmierci, może zrodzić się nadzieja. Nadzieja, która zawsze pojawia się w sytuacji realnej możliwości rozpacz i jest akceptacją rzeczywistości, która jest nam dana. Nadzieja przeprowadza nas od Iwana Karamazowa, do Hioba.

Wojciech Surówka OP

(Autor pełni posługę kapelana w hospicjum dla dzieci - redakcja)

Jan Paweł II

Modlitwa za zmarłych

Nawiedzenie cmentarza Rakowickiego było żelaznym punktem programu każdej wizyty Jana Pawła II w Krakowie. Do dziś mam przed oczami Papieża, który klęczy przy grobie rodziców i brata (1979) albo kiedy - nie mogąc już chodzić - siedzi w papamobilu i podaje komuś zapalony znicz (2002)...

Jan Paweł II - tak bardzo zaangażowany w teraźniejszość i myślący o przyszłości - nie zapomniał o modlitwie za zmarłych, choć czasem wymagało to odwagi i pewnej „niepoprawności” politycznej. Bo Papież nie wahał się nawiedzać grobów również wtedy, gdy było to przez kogoś (rządy, tzw. opinię publiczną itp.) niemile widziane. Dobrze pamiętam jego modlitwę przy grobie ks. Popiełuszki i arcybiskupa Romero z Salwadoru (obaj zostali zamordowani przez policje polityczne swoich krajów) czy prof. Lejeune'a, światowej sławy genetyka, bezkompromisowego obrońcy nienarodzonych. Był on przyjacielem Jana Pawła II, jednak nawiedzenie przez Ojca Świętego cmentarza, na którym pochowany był Lejeune, wywołało we Francji burzę protestów - Papieża oskarżono o to, że w ten sposób zabiera głos w kwestii aborcji i wywiera nacisk na francuskie prawo.

Tak, Papież pamiętał o zmarłych: tych bliższych i tych dalszych (na przykład o królach i bohaterach narodowych, pochowanych na Wawelu). Co roku 1 listopada - kiedy jeszcze dopisywały mu siły - szedł na rzymski cmentarz Campo Verano, żeby dać nam przykład modlitewnej pamięci. Także o tych, o których już nikt nie pamięta...

Od kwietnia 2005 roku często myślę o tym, że niezbyt uważnie go słuchaliśmy, że chyba za mało go naśladowaliśmy. Na szczęście wciąż jeszcze da się to naprawić... A zacząć możemy od „rzeczy małych” - na przykład od zapalenia świeczki na opuszczonym grobie. I odmówienia modlitwy za zmarłych.

Janusz Poniewierski

**Gawęda z przyrodą w tle -
Wchodząc w listopad wspominam let-
nią burzę...**

Już, już zmiersch zapada, a we mnie nie ma jeszcze ciszy usposabiającej do spania. Już, już noc, a ptaki w pobliskim ogrodzie niepokoją się. Czyżby kot? Pewnie kot łazi-kuje pod drzewami niepokojąc ptaki, które pozostały na zimę.

Nie ma we mnie spokoju przynależnego wieczornej porze dnia ze względu na wspomnienie wydarzeń wiążących się ściśle z czerwcową burzą. Wydarzeń zaskakujących, nagłych o dramatycznym przebiegu. Jak burza. Bo też burza pewnie je wyzwoliła. Zwykle po burzy wypogadza się, rzeńskie powietrze zachęca do spaceru a po niebie wędruje tęcza od jednego gronia do drugiego...

Wszystko to wydarzyło się owszem, ale jednocześnie odszedł człowiek. Nagła anomalia okazała się wstrząsem dla organizmu śmiertelnym.

Siedzę teraz w zapadającym zmroku z psem na schodach przed domem i rozmyślam nad upływającym czasem, upływającym życiem. Jego natychmiastową możliwością zakończenia. Sprawy ostateczne nawet dla wierzącego człowieka bywają trudne do zaakceptowania. Jeszcze wczoraj, godzinę, chwilę temu rozmawiało się z człowiekiem a już go nie ma. Jeszcze mówiło się o jutrze, planowało...

Siedząc teraz ze skulonymi ramionami w stygnącym zmroku jesiennego dnia myślę, co ważniejsze w życiu człowieka przetrwało, terażniejszość czy przyszłość.

Stawiam na przyszłość, nawet jeśli miałaby trwać krótko, jeśli taka byłaby wola Pana. Przeszłość - jaka była, już się dokonała a przyszłość przede mną. W przyszłość mogę zainwestować uczucia, zmianę, naprawienie krzywd, poprawić własny wizerunek w oczach Boga... Po to potrzebna przyszłość, terażniejsza ocena z wglądem w przeszłość, motyw życia i plan korygujący. Może dlatego przeżywa się zdarzenie - wstrząsające człowiekiem burze.

Zbyt szybko się odchodzi. Zbyt szybko odchodzą bliscy... Nawet jeśli się przyszykować na wydarzenie, odejście tak i tak jest zaskoczeniem, dramatem, niedowierzaniem...

Spieszysz się do domu zrobić kolację, a bliskiej osoby już nie ma. Odeszła w tę burzę, która przyniosła upragniony deszcz. Po nim odżyła zieleń, jeszcze piękniej zakwitły kwiaty. Niebo wypogodziło się. Mała chmurka, niby żagielek duszy, niezamrożona przez wieki, popłynęła w bezkresie nieba na spotkanie innych małych żagielków. Do zobaczenia po tamtej stronie.

„.... Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie...”.

Barbara Górniok

Zamyślenie niedzielne

Uczestnictwo w Wieczery Pańskiej jest zawsze komunią z Chrystusem, który składa siebie Ojcu w ofierze za nas. Dlatego Kościół zaleca wiernym, aby przystępowali do komunii, gdy uczestniczą w Eucharystii, pod warunkiem, że są do tego należycie przygotowani. *(Jan Paweł II)*

**- zawieszona nadzieja -
(pamięci przyjaciela)**

i znów
w poświęceniu księżyca
tańczy nadzieja
zawieszona poza horyzontem wiary
odkrywam gestem dłoni
znakiem krzyża
tajemnice twoich myśli
czekam na poruszenie ciężkich
zastłon powiek
maleńkie jeziora też scałuję
jestem tu słyszę bicie serca
uchwyję z czułością dłonie
przytulę do piersi
tajemnice moich myśli
schowam w sercu na dnie
ustrzegę przed całym światem
moje nadzieje zawieszono
tuż pod nieboskłonem niebytu

Teresa Chwastek

**Uroczystość Rocznicy Poświęcenia
Własnego Kościoła**

W ostatnią niedzielę października w kalendarzu liturgicznym Kościoła katolickiego umieszczono uroczystość Rocznicy Poświęcenia Własnego Kościoła. Dzień ten, zwany kiedyś kierzmaszem, obchodzono do niedawna we wszystkich kościołach równocześnie.

Wyjątek stanowiły kościoły katedralne, które miały wyznaczone w ciągu roku rocznice poświęcenia. Obecnie uroczystość tę obchodzą w ostatnią niedzielę października tylko te świątynie, których dokładnej daty poświęcenia nie można ustalić.

W ciągu roku są dwa szczególne dni, ważne dla każdej świątyni: dzień jej patrona oraz rocznica poświęcenia. Dzień patrona jest odpowiednikiem ludzkich imienin. W tym dniu w danym kościele obchodzona jest uroczystość odpustowa, gdyż po spełnieniu odpowiednich warunków można uzyskać wtedy odpust zupełny. Dla podniesienia rangi tej uroczystości zwyczajowo przenosi się jej obchód na najbliższą niedzielę, aby umożliwić wiernym liczne uczestnictwo we Mszy.

Dzień poświęcenia kościoła jest analogią do przyjęcia przez człowieka sakramentu chrztu świętego. Przez chrzest człowiek staje się dzieckiem Bożym. Kościół przez poświęcenie staje się budynkiem przeznaczonym wyłącznie do służby Bożej. Odtąd nie może służyć żadnym świeckim celom.

W liturgii istnieją dwie formy oddania budowli do celów kultu. Kościół można pobłogosławić lub poświęcić. Poświęcenie jest formą uroczystsą. Przewodniczy mu biskup, sprawując bogate obrzędy. Od budowniczych kościoła biskup otrzymuje klucze do świątyni. Po otwarciu drzwi jako pierwszy wchodzi do kościoła, wprowadzając do niego lud. Podczas Mszy św. biskup kropi ołtarz i ściany świątyni wodą święconą, namaszcza ołtarz i ściany w czterech lub dwunastu miejscach.

Podczas poświęcenia umieszcza się w ołtarzu relikwie świętych, zapala światła i okadza nową świątynię. Na zakończenie Liturgii po raz pierwszy Chleb Eucharystyczny umieszcza się w tabernakulum. Czerwona lampka informuje, że miejsce to jest święte jako mieszkanie Boga.

Św. Karol Boromeusz - gorliwy duszpasterz



"Wszyscy wprawdzie, przyznając, jesteśmy słabi, ale Pan Bóg udzielił nam środków, z których, jeśli tylko zechcemy, możemy łatwo skorzystać. Spójrzmy więc na kapłana, który wie, że wymaga się od niego świętości życia, wstrzeźliwości i anielskich obyczajów w postępowaniu. Chciałby tego wszystkiego, ale nie myśli o zastosowaniu prowadzących ku temu środ-

ków: postu, modlitwy, unikania złych i szkodliwych rozmów oraz niebezpiecznych poufałości".

Karol Boromeusz urodził się w roku 1538 na zamku Arona w Longobardii. Ukończył studia prawnicze. Był znawcą sztuki. Podobno pięknie grał na wiolonczeli. W wieku 23 lat został kardynałem i arcybiskupem Mediolanu, lecz święcenia biskupie przyjął dopiero dwa lata później. Głęboką przemianę duchową spowodowała w nim śmierć brata. Podjął życie pełne ascezy i duszpasterskiej gorliwości. Troszczył się o ludzi ubogich i chorych. Przyczynił się do zakończenia Soboru Trydenckiego, po czym z wielkim zaangażowaniem wprowadzał w swej diecezji jego reformy. Założył pierwsze na świecie seminarium duchowne przygotowujące kandydatów do kapłaństwa. Zmarł 3 listopada 1584 roku. Swych współbraci w kapłaństwie pouczał m.in.: "Jesteś duszpasterzem? Nie chciej z tego powodu zaniedbywać siebie samego i nie udzielaj się tak bardzo wokół, aby dla ciebie nic już nie zostało. Masz bowiem pamiętać o duszach, którym przewodzisz, ale nie tak, abyś zapomniał o swojej własnej".

NASZYM SIOSTROM BOROMEUSZKOM Z OKAZJI ŚWIĘTA PATRONALNEGO ŻYCZYMY WIELU ŁASK BOŻYCH ZA WSTAWIENICTWEM ŚW. KAROLA BOROMEUSZA

kilka myśli św. Karola

Nie ma nic lepszego jak oddać się Panu, oddając w ten sposób życie za życie.

Pan wyprowadza dobro ze zła i dla naszego dobra posługuje się naszymi słabościami.

Każdy dobry czyn choćby najmniejszy jest podstawą wielu innych rzeczy.

Miłość, gorliwość i wielkoduszność ułatwiają najtrudniejsze i najtrudniejsze zadania

Jeżeli szczerze dążycie do doskonałości, nie zabraknie wam nigdy odpowiednich środków.

Winniśmy błagać o światło, aby odkryć nasze błędy, poznać wolę Bożą, uznać Jego łaskę.

Z życia parafii



- W niedzielę, 22 października, składaliśmy ofiary na *świętopietrze*, czyli na działalność Stolicy Apostolskiej. W tym dniu był czytany list naszego misjonarza ks. Zbigniewa Koziola.
- Codziennie o godz. 17³⁰ odbywały się nabożeństwa różańcowe. Rozważania prowadziły poszczególne grupy modlitewne. Często modliły się dzieci „pod opieką” siostry Anety.

dzień zaduszny

O ile w Dniu Wszystkich Świętych czci się wszystkich tych, którzy po śmierci dostąpili zbawienia, o tyle obchodzony 2 listopada Dzień Zaduszny poświęcony jest modlitwom za osoby zmarłe, oczekujące na ostateczne pojednanie się z Bogiem. Tradycja obchodów tego święta sięga czasów biblijnych.

Już w Piśmie Świętym Starego Testamentu są pierwsze wzmianki o zapisywaniu w specjalnych księgach imion osób zmarłych. Tradycja ta przetrwała do czasów apostołskich. Wielkim orędownikiem i kontynuatorem tej tradycji był benedyktyński opat z Cluny (Francja) Odilon, który w 998 r. polecił, by we wszystkich klasztorach o regule benedyktyńskiej Dniem Zaduszny był 1 listopada. Z czasem władze kościelne przeniosły go na 2 listopada.

W dawnych czasach poprzez modlitwy i jałmużny dla ubogich wierni starali się nieść pomoc duszom cierpiącym w czyśćcu. Tradycje te przetrwały - w formie rozdawnictwa chleba ubogim przed kościołami i cmentarzami w Dzień Zaduszny - aż do XX wieku. Do dzisiaj przetrwał jedynie zwyczaj nawiedzania w tym dniu grobów (ale w mniejszym stopniu, niż 1 listopada), zapalania lampek i świec. Zachował się też zwyczaj składania ofiar pieniężnych w parafiach za dusze najbliższych zmarłych, na tzw. wypominki, tj. kartek, na których są wymienione imiona i nazwiska zmarłych.

przysłowia na listopad

- Na Wszystkich Świętych od zrębu utnij gałąź dębu: jeśli soku nie ma, będzie tęga zima.
- We Wszystkich Świętych, gdy się deszcz rozpada, może słota potrzymać do końca listopada.

JUBILACI TYGODNIA

Urszula Winiewska
Agnieszka Krzyszowska
Stanisław Remisz
Małgorzata Kamińska
Elżbieta Kupczak
Franciszek Pasterny
Franciszek Słotwiński



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Dwie wizyty i jedna audycja

W dniach 6-13 października odbyła się pielgrzymka wiernych z parafii św. Klemensa do Rzymu. Pielgrzymom przewodniczył ks. prob. Antoni Sapota. Tygodniowy pobyt w Rzymie poświęcony został przede wszystkim zwiedzeniu miejsc związanych z chrześcijaństwem. Zaczęliśmy od zwiedzenia katakumb, Koloseum, pięciu największych bazylik, oraz innych kościołów i miejsc tak ważnych dla dwudziestu wieków chrześcijaństwa. Można powiedzieć, że pielgrzymka ta odbyła się pod hasłem, które zauważyłem na autobusach jednego z rzymskich biur podróży: Roma Cristiana Pelegrinaggi del III Millennio. (Chrześcijański Rzym - Pielgrzymki Trzeciego Tysiąclecia). Jednak dla nas równie ważnym celem, jak zwiedzenie zabytków Rzymu, było odwiedzenie i modlitwa nad grobem Sługi Bożego Jana Pawła II. I wreszcie, co jest oczywiste, bo stare polskie porzekadło mówi: "Być w Rzymie i papieża nie widzieć", też udział w audycji generalnej.

O tym wydarzeniach chciałbym właśnie napisać.

Najpierw w ramach zwiedzania bazyliki św. Piotra udaliśmy się do grobów w jej podziemiach. Idąc "non stop" w wielotysięcznym tłumie, przesuwalimy się "z nogi na nogę", wzdłuż sarkofagów i grobów papieży, bez możliwości zatrzymania się. Dochodząc do grobu Jana Pawła II, już z daleka widziałem porządkowych napominających zwiedzających, aby się nie zatrzymywali. Wiedząc co mnie czeka, uznałem, że dochodząc do grobu będę się modlił, a przed grobem, może uda mi się zrobić jedno zdjęcie. Tak się też stało. Przede mną kilka osób, znajdując się na wprost grobu, jednak się zatrzymało. Musiałem więc zdjęcie zrobić z boku, bo porządkowi natychmiast, nakazali nam stanowczo przejść dalej. Tak więc odbyła się nasza pierwsza wizyta u grobu Jana Pawła II.

Bardzo ucieszyliśmy się, gdy zakomunikowano nam, że w czwartek rano o godz. 7¹⁵ odbywają się msze święte w kaplicach wokół grobu Jana Pawła II. Już o 6³⁰ staliśmy w długiej kolejce na Placu Św. Piotra przed wejściem do Bazyliki; kolejka była znacznie krótsza niż zwykle w ciągu dnia, to napawało optymizmem. Po kontroli osobistej przeszliśmy do grobów. W kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, nieopodal grobu Jana Pawła II, uczestniczyliśmy we mszy św., celebrowanej przez wielu księży z Polski. z udziałem pielgrzymów. Zabrakło miejsca w małej kaplicy, więc staliśmy na korytarzu. W sąsiednich kaplicach odprawiano msze św. w języku angielskim i niemieckim.

Po mszy mogliśmy spokojnie udać się do grobu Jana Pawła II i w należyтым skupieniu pomodlić się. To była jakże inna w porównaniu z tą pierwszą, nasza druga, jakże oczekiwana wizyta w miejscu spoczynku wielkiego Polaka - Jana Pawła II.

Na środową audycję generalną wręczono nam specjalne zaproszenia. Moje miało numer: 04117. Na zaproszeniu po włosku był tytuł: "Audycja Generalna Jego Świątobliwości Benedykta XVI, środa 11 października 2006 - godzina 10³⁰."

Udaliśmy się na Plac Św. Piotra na dwie godziny przed audycją. Wcześniejsze przybycie zapewniło nam możliwość wyboru dogodnego miejsca, aby z jak najbliższej odległości widzieć Papieża podczas Jego przejazdu wśród zebranych. W chwili rozpoczęcia audycji na Placu było ok. 35 tys. pielgrzymów. Powiewające nad tłumem flagi i transparenty świadczyły, że na audycję przybyły liczne grupy pielgrzymów z Niemiec, zwłaszcza z Bawarii. Widziałem też flagi polskie, portugalskie, brazylijskie, szkockie i z Aruby. Prowadzący odczytał, jakie większe grupy przybyły do Rzymu. Nas przedstawił jako pielgrzymkę z parafii św. Klemensa w Ustroniu, z diecezji bielsko - żywieckiej, woje-

wództwa śląskiego. Co ciekawe kilka grup niemieckich przedstawiono jako ekumeniczne. Punktualnie o 10³⁰ rozpoczęła się audycja od przejazdu papieża Benedykta XVI odkrytym samochodem wśród zebranego tłumu. Mielśmy szczęście widzieć Papieża z bliska.

Następnie usłyszeliśmy homilię papieską stanowiącą katechezę poświęconą apostołom: Szymonowi Kananejczykowi i Judzie Tadeuszowi. Najbardziej zainteresował mnie fragment tej katechezy, w którym papież Benedykt XVI, porównując Szymona zwanego też Zelotą z Mateuszem, wskazał na istniejące różnice w ich poglądach politycznych. Szymon był przeciw zelotą, nacjonalistą żydowskim a Mateusz na przeciwnym skrzydle ówczesnego życia publicznego. Jezus wiedział o tych różnicach, a mimo to obu powołał na swoich uczniów. Tym rozważaniem Papież, moim zdaniem, chciał pokazać, że dobrze służyć Bogu mogą ludzie o różnych poglądach politycznych. To była ważna papieska nauka. Następnie, jak to jest w utrwalonym zwyczaju audycji generalnych, Papież zwrócił się do zgromadzonych pielgrzymów w językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, polskim, niemieckim i włoskim. Zawsze miło mi słyszeć słowa papieża Benedykta XVI wypowiedziane po polsku. Dopiero w tamtej chwili zdałem sobie sprawę, że to już od ponad 28 lat na Placu św. Piotra słycać pozdrowienia po polsku. To nas wprawia w dumę i zawsze przypomina naszego papieża Jana Pawła II.

Błogosławieństwo papieskie zgromadzonych tłumów, jak zawsze zakończyło audycję. (Andrzej Georg)



Od redakcji. Dom Wydawniczy Rafael z Krakowa, w ramach akcji „Dzielmy się słowem”, przysyła nam kolejne ciekawe artykuły - zamieszczony na str. 3 - Bunt wobec śmierci - bunt wobec Boga? i w cyklu Jan Pa-

weł II - Modlitwa za zmarłych.

Jedynym warunkiem ich otrzymywania jest reklama tego wydawnictwa na łamach naszej gazetki.

W tym miesiącu w Twojej bibliotece

alfabet - Najnowsza książka ulubionego mnicha z Tyńca.

Leon Knabit, Marek Latasiewicz. Twarda oprawa
Cena 28.50 zł.

FILIŻANKA HERBATY - Pełna ciepła opowieść mamy o czwórce swoich dzieci.

Daniel Bean.
Cena 16.50 zł.

Książki można zamówić:

- telefonicznie - (012) 411-08-66
- listownie - www.gloria24.pl
ul. Grzegorzeczka 69 31-559 Kraków
- przez internet - www.gloria24.pl
- pocztą elektroniczną: zakupy@gloria24.pl

Koszt przesyłki za pobraniem jednorazowo 10 zł.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.